TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

WATYKAN I ŚWIĘTA GÓRA ATHOS – MIĘDZY EGALITARYZMEM A AUTENTYCZNOŚCIĄ

Krzysztof Głowacki · 22 września 2022

Podczas wakacyjnych podróży po świecie jednymi z najczęściej odwiedzanych zabytków są kościoły i cerkwie. Niestety w wielu z nich niełatwo odnaleźć sacrum i atmosferę do modlitwy. Gdzieś poza turystycznymi szlakami można jednak dostrzec enklawy autentyczności, w których niezmiennie od wieków ludzie poszukują Boga, nie dopuszczając ludzi z zewnątrz do oglądania zabytkowych murów swoich świątyń. Na potrzeby rozważań o szansach na zachowanie sacrum, warto przyjrzeć się dwóm ważnym miejscom dla chrześcijaństwa – katolickiemu Watykanowi i prawosławnej Republice Mnichów na Górze Athos.

Stolica Rzymskiego Katolicyzmu

Każdy czytelnik, który był kiedyś w Rzymie, prawdopodobnie przeżył podobne doświadczenie. Odwiedzenie najważniejszej świątyni rzymskiego katolicyzmu – Bazyliki św. Piotra – już od dawna nie ma wiele wspólnego z mistycznym doświadczeniem pielgrzymim. Choć piękno renesansowej perły architektury nie pozwala zapomnieć o tym, gdzie się znajdujemy, to jednak trudno wyzbyć się poczucia znalezienia się raczej w muzeum, niźli w kościele. O mocno turystycznym charakterze miejsca najlepiej świadczy konieczność wydzielenia specjalnego miejsca do modlitwy. Jest to pewien paradoks, mając na uwadze, że osobna przestrzeń do rytuału religijnego znajduje się na terenie świątyni. W popularnym serialu „Młody Papież" obejrzeć można wymowną scenę, dobrze oddającą nieco dziwny charakter tego miejsca. Nowo wybrana głowa Kościoła, papież Pius XIII, w pierwszych dniach urzędowania zwiedza zakamarki Watykanu. Kontemplując estetykę wiekowych korytarzy, w pewnym momencie nieopatrznie otwiera drzwi, za którymi ukazuje się mu tłum turystów. W pośpiechu zamyka je i dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu zostaje zauważony tylko przez małego chłopca, którego wyjaśnieniom, że właśnie zobaczył papieża, prawdopodobnie nikt nie wierzy. Spacerując po stolicy katolicyzmu w sezonie wakacyjnym, trzeba się solidnie wysilić, żeby odnaleźć sacrum. Nadmierne zagłębienie się w świętą atmosferę miejsca grozi bolesnym zderzeniem z rzeczywistością. Rzecz jasna, nie popadając w przesadę, nawet w tak popularnym dla zwiedzających miejscu można odnaleźć ciszę i spokój. Przybycie do Stolicy Piotrowej w godzinach wczesnoporannych i poza sezonem turystycznym powinno dać możliwość modlitwy w ciszy i podziwiania piękna Bazyliki bez uciążliwego tłumu. Problemem zresztą nie jest duża liczba odwiedzających – chrześcijanina akurat ta namiętność ludzi do odwiedzania świątyni powinna raczej cieszyć. Nie można się oprzeć wrażeniu, że zdecydowana większość turystów „zalicza" Watykan jako jedną z atrakcji Rzymu, tuż obok Koloseum, Forum Romanum i innych popularnych miejsc. I trudno się im dziwić. Nawet nie będąc osobą wierzącą ciężko nie docenić wartości architektonicznych i artystycznych tego miejsca.

Dziś Bazylikę św. Piotra można uznać za miejsce, gdzie dokonano pewnego kompromisu: w uznaniu ponadreligijnego i humanistycznego piękna renesansowych zabytków dopuszczono je do odwiedzania dla wszystkich, których to interesuje, rezygnując po części z czysto religijnej użyteczności budowli, pozostawiając jednak jej sakralny charakter, chociażby przez wydzielanie miejsc do modlitwy, odprawianie nabożeństw i pilnowanie przestrzegania podstawowych zasad dla tego typu miejsc.

Niestety, ale ciężko mówić o kompromisie przy innym słynnym zabytku Watykanu – Kaplicy Sykstyńskiej. Jest ona przecież jednym z kluczowych miejsc katolicyzmu. To tu odbywają się otoczone tajemnicą konklawe, na których kardynałowie świata wybierają Papieża. Została ona udostępniona dla odwiedzających jako część Muzeów Watykańskich, tym samym stając się jednym z ich eksponatów. Moment wejścia do kaplicy łatwo przegapić. Dla niebędącego miłośnikiem sztuki laika ogromna liczba obrazów, rzeźb i innych dzieł sztuki jest tak przytłaczająca, że można poczuć się na nie lekko znieczulonym. W pewnym momencie wejście do kolejnej sali przestaje robić tak duże wrażenie, jak pierwsze odwiedzane pomieszczenia Muzeum. Pechowo jedną z ostatnich odwiedzanych jego części jest właśnie Kaplica Sykstyńska. Autor niniejszego artykułu miał wstydliwe nieszczęście zorientowania się, gdzie się znajduje dopiero po dobrych kilku minutach patrzenia na renesansowe freski. Smutny refren atmosfery miejsca wykrzykują strażnicy porządkowi, co jakiś czas akcentując głośne „Silence, please!". Mają ku temu powody – ludzie głośno rozmawiają o tym, co widzą. A przecież znajdują się w świątyni, gdzie obowiązuje cisza i mówienie raczej głosem przytłumionym. Ale jak ma być inaczej, gdy papieska kaplica stała się częścią wystawy?

CZYTAJ TAKŻE: Źródła Świętego Oburzenia

Święta Góra Prawosławia

U podnóży Góry Athos, na greckim półwyspie Chalcydyckim, znajduje się stroniąca od świata zewnętrznego republika mnichów prawosławnych. Zakonnicy od początku swojej działalności zazwyczaj skutecznie osiągali porozumienie ze zmieniającymi się władzami politycznymi w regionie, nie wyłączając spod tego muzułmańskiej Turcji oraz hitlerowskich Niemiec. Obecnie Autonomiczna Republika Góry Athos posiada dużą niezależność od greckich władz państwowych. Na stosunkowo niewielkim obszarze znajduje się 20 monasterów, wspólnotowo decydujących o sprawach autonomii. Mnisi żyją zgodnie z regułami założycieli wspólnoty monastycznej z X w. Oprócz szeregu dość typowych dla tego typu wspólnot zasad (post, praca, modlitwa) zakonnicy skrupulatnie przestrzegają zakazu przebywania kobiet na terenie republiki. Ich podejście do zagadnienia jest na tyle radykalne, że nie dopuszczają nawet hodowli zwierząt płci żeńskiej. Nie można więc wkoło Góry Athos liczyć na świeże jaja prosto od kur ani ciepłe mleko od krowy. Zgodnie z greckim prawem zbliżanie się kobiet na odległość bliższą niż 500 metrów od granic republiki mnichów jest karane nawet 12 miesiącami więzienia.

Na teren klasztorów można dostać się jedynie drogą morską, zaś turystyka nie jest dozwolona. Zakonnicy wpuszczają do siebie wyłącznie pielgrzymów płci męskiej za specjalnym zezwoleniem. Mogą oni za darmo przez kilka dni mieszkać w monasterach, modląc się razem ze wspólnotą monastyczną. Dostęp jest jednak łatwy tylko dla prawosławnych. Dziennie wpuszczanych jest zaledwie dziesięciu wyznawców innej religii. Poglądy mnichów na świat są, jak łatwo się domyślić, bardzo konserwatywne, choć poszczególne klasztory różnią się między sobą. Najbardziej nonkonformistyczną wspólnotą jest ta zamieszkująca Klasztor Esfigmenu, która przyjęła sobie złowieszcze hasło „Prawosławie albo śmierć". Mnisi po-

zostają w otwartym konflikcie z patriarchą Konstantynopola, zarzucając mu herezję. Kością niezgody jest uczestnictwo Cerkwi Prawosławnej w ruchu ekumenicznym i dialog z innymi gałęziami chrześcijaństwa. Konflikt zaszedł tak daleko, że zakonnicy w trakcie odprawiania liturgii nie wymawiają imienia Patriarchy, sami zaś zostali przez niego ekskomunikowani i zobligowani do opuszczenia klasztoru, którego to polecenia nie posłuchali i nadal fizycznie bronią swojej obecności w Republice Athos.

> Wszystko to ma miejsce w środku Europy, na terenie jednego z najbardziej turystycznych krajów na świecie, słynącego z wina, wysp i sałatki greckiej. Klasztory znalazły się nawet na Światowej Liście Dziedzictwa UNESCO ze względu na swoją unikatową architekturę i wpływ tutejszego monastycznego życia na kulturę prawosławną.

Ich piękno może być jednak podziwiane tylko przez nielicznych pielgrzymów, którzy ze względu na zakaz robienia zdjęć nie podzielą się nim ze swoimi rodzinami i przyjaciółmi. Część nadmorskich klasztorów można też oglądać z pokładu łodzi turystycznych, co daje możliwość dotknięcia kawałka mistycznego życia choćby na odległość. Odległość oczywiście większą niż 500 metrów, bo łodzie zabierają na swój pokład kobiety. O mnichach z Góry Athos, głównie przez ich bardzo ortodoksyjne przywiązanie do prawosławnej tradycji monastycznej, przeczytamy wiele niedobrego. Nie da się ukryć, że ich zamknięcie na świat zewnętrzny bardzo ogranicza możliwości szerzenia swojej wiary (choć też należy podkreślić, że chrystianizacja i misyjność nie należą do celów wspólnot monastycznych). Jednak na pewno trudno zakonnikom zarzucić utratę autentyczności. Może to właśnie dlatego, pomimo wybitnie niedzisiejszego stylu życia, nadal w ich wspólnocie przebywa ok. 1500 zakonników?

Dylemat prawdziwości

Zestawienie tych dwóch świętych miejsc bynajmniej nie ma na celu przeciwstawienia sobie duchowości katolicyzmu i prawosławia. Patrząc całościowo ani prawosławie nie jest religią szczególnie stroniącą od świata, czego przykładem są chociażby silne powiązania polityczne Cerkwi Moskiewskiej z Kremlem, ani katolicyzm nie jest religią wyzbytą z mistyki i ascezy, na dowód czego można podać nie mniej surowy i odcięty od świata klasztor Grande Chartreuse w Alpach. Refleksja nad tymi dwoma ważnymi dla swoich religii miejscami obrazuje nam dylemat wyboru między egalitaryzmem a autentycznością. Być może zasadnym byłoby, gdyby mnisi z Athos poszli na kompromis i wpuścili do siebie masową turystykę?

> Korzyści byłyby oczywiste – świat mógłby w dużo większym stopniu dowiedzieć się o ich stylu życia i drodze do odnajdowania Boga. Możliwe, iż niejeden człowiek odwiedzający klasztory jako tylko jeden z elementów przyjemnej wakacyjnej wycieczki, znalazłby tam ukojenie w swoich życiowych problemach. A może Watykan, idąc śladami wspomnianego już serialowego młodego Papieża, powinien nieco schować swoją twarz przed światem? Być może mniej szeroki dostęp do Stolicy Piotrowej pozwoliłby odwiedzającym bardziej docenić znaczenie miejsca.

CZYTAJ TAKŻE: Źródła rozkładu Zachodu. Na bezdrożach indywidualizmu

Świat globalny, świat lokalny

Turystyka masowa stawia religię przed nowymi, wcześniej nie znanymi, bądź marginalnymi wyzwaniami. Problem spłycenia charakteru miejsca przez turystykę, pokazany na przykładzie Watykanu, dotyczy wielu kościołów, również w Polsce. Przedstawione powyżej za pomocą kontrastu przykłady są tylko wydatnym odbiciem różnych skrajnych postaw wobec procesów globalizacyjnych.

> Paradoksalnie kultura i sztuka będące kiedyś czynnikiem sprzyjającym szerzeniu się wiary, dziś często powodują desakralizację miejsc świętych, gdyż przyciągają szerokie masy ludzi niezainteresowanych rytualnym przeznaczeniem kościołów.

Ludzie nadal zachwycają się strzelistymi sklepieniami katedr, stąd duże zainteresowanie odwiedzaniem świątyń na wakacyjnych szlakach, lecz ich zachwyt coraz rzadziej ma szansę prowadzić ich do refleksji o charakterze religijnym czy duchowym. Co wobec tego? Jak te ogólne refleksje przełożyć na praktykę Kościoła? Wobec tak zdefiniowanej rzeczywistości łatwo przyjąć postawę „dziadersa". Łatwo zrzucić winę na degenerację i materializm kultury, nie podejmując żadnej głębszej refleksji: źli współcześni ludzie nie zajmują się już duchowością, kościoły oglądają jak galerie sztuki i zainteresowani są tylko konsumpcją. Mimo tego, iż narzekania na kondycję myśli współczesnej często mają solidne podstawy, trzeba jednak jasno powiedzieć: społeczeństwa przestały widzieć w Kościele autentyzm, więc szukają go sobie w innych elementach rzeczywistości. Może jeżeli piękna katedra staje się kolejnym punktem na mapie wielu ciekawych do zobaczenia atrakcji miasta, to machinalnie przestajemy odnajdować w niej miejsce sakralne? Unikając prymitywnego „prawdopośrodkowizmu", poszukując właściwych recept i rozwiązań, należy z obu skrajności wziąć to, co dobre i dokonać skutecznej syntezy.

W „umuzealnione" kościoły wlać na nowo ducha właściwego dla ich sakralnego charakteru, jednocześnie unikając elitarności i nie odmawiając dostępu do nich dla każdego. Wydaje się, iż skutecznym rozwiązaniem byłoby ograniczenie możliwości odwiedzania takich miejsc jak Bazylika św. Piotra do udziału w nabożeństwach i modlitwach. Budzi to jednak wątpliwości moralne. Oznaczałoby to bowiem odmówienie wielu wierzącym ludziom prawa do indywidualnej modlitwy poza godzinami mszy. Jednocześnie nietrudno przewidzieć, że momentalnie podniosłyby się głosy wzburzenia na zamknięcie możliwości doświadczania kościelnej sztuki dla osób niewierzących. Trudno o rozwiązania uniwersalne, jednak temat ten powinien znaleźć się w gronie tematów dyskutowanych w kręgach ludzi wierzących. W epoce globalizmu potrzeba złotego środka pomiędzy zamknięciem bram świątyni na cztery spusty i otwieraniem go tylko na nabożeństwa dla parafian a biletowanymi wejściami i zepchnięciem sakralnego charakteru kościoła do wydzielonego barierkami miejsca na modlitwę.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/watykan-i-swieta-gora-athos-miedzy-egalitaryzmem-a-autentycznoscia/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć